Nr. 168. Kraków, Sroda 26 Lipca 1893. Rocznik XII.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:

w miejscu	**1** złr. **80** ct.
z przesółką pocztową w Austryi	**2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem	**2** złr. **50** ct.

za sierpień i wrzesień:

w miejscu	**3** złr. **60** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi	**4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem	**5** złr. — ct.

Wiec Rumunów w Sybinie.

Bardzo niemile widzianym będzie przez Madziarów i centralistyczną ich prasę wiec Rumunów, jaki odbył się w niedzielę w stolicy Siedmiogrodu. Ruch odporny żywiołu rumuńskiego przeciw zalewowi madziarskiemu, datuje się od dawna a w ostatnich latach coraz silniej się ujawnia. Cechą wiele znaczącą akcyi podjętej obecnie przez Rumunów węgierskich jest, że szukają sojuszów ze Słowakami, z którymi różni ich wprawdzie pochodzenie, lecz za to tem silniej wiążą ich te same krzywdy, doznawane od panującej wszechwładnie mniejszości madziarskiej. To połączenie się dwóch ludów o wybitnie odrębnych cechach narodowych na gruncie wspólnych postulatów i celem podjęcia wspólnej walki przeciw majoryzacyi madziarskiej, może z czasem zaważyć silnie i decydująco na szali wypadków wewnętrznej polityki na Węgrzech.

Że ruch anti-madziarski Rumunów siedmiogrodzkich jest czynnikiem, z którym liczyć się trzeba na wszelki wypadek, dowodem tego niedzielny wiec w Sybinie (Hermannstadzie), na który przybyło kilka tysięcy uczestników, przeważnie włościan i deputacye słowackie Wielka sala nie mogła pomieścić przybyłych których większa część przysłuchiwała się obradom przez otwarte okna.

Zagaił zgromadzenie prezes komitetu wykonawczego Ratiu dłuższą przemową, w której wyłuszczył postulaty Rumunów węgierskich, poprzedziwszy je dziejami Rumunów od r. 1848 i wytłómaczywszy, dlaczego w r. 1891 oświadczyli się za stanowiskiem biernem wobec spraw publicznych. Ze stanowiska tego nie zejdą Rumuni, dopóki w tej nieszczęsnej walce nie doprowadzą do upragnionych rezultatów. Na wiecu w r. 1891 uchwalono postulaty rumuńskie ująć w memoryał i przedłożyć monarsze. Rząd budapeszteński jednak stanął między tronem a Rumunami i nie dopuścił deputacyi rumuńskiej do stóp tronu. Od czasu, gdy deputacya ta bawiła w Wiedniu, zwróciła się cała prasa madziarska z niesłychaną gwałtownością przeciw Rumunom, a walkę ich w obronie narodowości i języka napiętnowała mianem zdrady kraju. Mowca wezwał obecnych, aby jednoczyli się w miłości ku swemu narodowi i aby wspólnemi siłami i z niezmordowaną wytrwałością walczyli w obronie interesów narodu. Komitet wykonawczy zrobił swoje i nie zejdzie z raz obranej drogi. Narodowość rumuńska chce pozostać rumuńską i żadną inną. *(Żywe oklaski.)*

Następnie odczytano sprawozdanie komitetu wykonawczego, złożonego z 25 członków. W sprawozdaniu tem zaznaczono z naciskiem, że od czasu ostatniego wiecu duch narodowy spotężniał, że Rumuni wobec polityki kościelnej rządu zajęli stanowisko opozycyjne, i że postarano się o to, aby poinformować o tem opinię publiczną w Europie. Sprawozdanie wspomina o historyi memoryału, jaki wręczony miał być koronie i o przyjęciu deputacyi w Wiedniu, gdzie przy pomocy akademików udało się jej zwrócić uwagę kilku posłów wiedeńskich. Rząd węgierski zamyka Rumunom drogę do tronu, przywódców ich prześladuje systematycznie, wytacza procesy dziennikom rumuńskim i uwięził jednege z głównych bojowników rumuńskiej narodowości. *(Okrzyki: „Niech żyje Władysław Lucaciu!“ Oklaski.)*

Komisarz rządowy wezwał przewodniczącego, aby nie przekraczano porządku dziennego.

Przewodniczący Ratiu uważa postępowanie prasy węgierskiej za wręcz niezrozumiałe, jeśli podejrzywa Rumunów o chęć wzniecenia rewolucyi. Tymczasem Rumuni są cichym i spokój miłującym ludem, dla którego oświadczyły się sympatye zagranicy, a memoryał jego więcej zwrócił uwagi, niż znana odpowiedź młodzieży węgierskiej. Kongres berneński uznał żądania Rumunów za usprawiedliwione, obywatele rumuńscy i akademicy dali wyraz swych życzeń na licznych wiecach i prześcigali się w akcyi wspólnej, podjętej dla przyszłości narodu rumuńskiego. Komitet zrobił swoje i każdej chwili bierze za to na siebie odpowiedzialność.

Przystąpiono następnie do wyboru komitetu z 40 członków, przyczem przyszło do lekkiego starcia między frakcyą umiarkowanych i skrajnych narodowców. Przeszła lista ostatnich, do której tylko nie wielu członków komitetu wykonawczego należało.

Na uczcie, jaka wieczór się odbyła, wnoszono toasty na cześć Słowaków, z których jeden, niejaki Dazner, zaznaczył w swem przemówieniu, że Słowacy więcej mają praw historycznych do Siedmiogrodu, niż Madziarzy.

Tak wiec główny, jak uczta odbyła się spokojnie i poważnie. Z razu przybyć mieli pobratymcy Rumunów z poza granic monarchii, gdy jednakże rząd przeciwko temu wystąpił, postanowił komitet wykonawczy nie dopuszczać na zgromadzenie gości zagranicznych, aby rządowi nie dać powodu do rozwiązania wiecu. W ten sposób cała akcya Rumunów weszła na tory legalne i może w ten sposób z czasem, zwłaszcza jeśli zjednoczy się ze Słowakami, doprowadzić do poważnych rezultatów.

Listy z Warszawy.

Warszawa, w lipcu.

IV.

W poprzednich dwóch listach opisałem, jak postępują władze z arcy *„nieblagonadieżnymi“* (nielojalnymi). Ale ileż to faktów zostaje niezapisanych, a świadczących, że władze moskiewskie korzystają z byle powodu, aby dokuczyć spokojnym obywatelom, że władze te nieraz w błahostkach widzą coś grożącego państwu. Oto przykład:

W lutym b. r. jeden z Iskaryotów, mając za coś złość do swego majstra (malarskiego) p. K., denuncyuje go przed policyą, że widział u niego „buntowniczą fotografię“. Naturalnie, natychmiast odbyła się u p. K. ścisła rewizya,— i zabrano *corpus delicti* — fotografię p. K. wraz z dwoma przyjaciołmi, w polskich strojach narodowych, z karabelami u boku. W dwa tygodnie potem, z wyroku generał-gubernatora, p. K., jako obcemu poddanemu, rozkazano opuścić granice państwa, i jedynie dzięki wstawieniu się wpływowych osób, powyższą karę zamieniono na dozór policyjny.

Kiedy władze policyjne i żandarmskie tropią i węszą na wszystkie strony, aby się odznaczyć, władze administracyjne wydają rozporządzenia (nieraz na własną rękę) w duchu, jaki panuje w Petersburgu i w biurze „wielkorządcy“ naszego, aby przypodobać się zwierzchnikom, otrzymać *„kresty“* i dalej się piąć po drabinie hierarchicznej. Gubernator lubelski, czy też sami naczelnicy powiatów, rozumiejąc intencye rządu, a chcąc wykazać swe zdolności w szerzeniu *„objedinienija priwiślanskawo kraja s imperjej“*, wydali w maju rozporządzenie, aby w urzędach gminnych, — tej jedynej instytucyi, której pozostawiono strzępy autonomii — wywieszono ogłoszenie: *„zdieś goworit' po polski nielzia“* (po polsku tutaj mówić nie wolno). Że rozporządzenie powyższe jest samowolnem, można wnosić z tego, że kiedy w jednej gminie energiczniejsze jednostki, oburzone tem do żywego, zażądały wyjaśnień, od kogo to rozporządzenie wyszło i zapowiedziały, że nigdy w gminie nie będą mówiły inaczej, jak po polsku, — ogłoszenie na drugi dzień zdarto.

Oto, do czego dochodzi samowola różnych „caryków!“ Na ziemi polskiej ludowi polskiemu zabraniają mówić w języku ojczystym! Wróg więc sięga do trzew i niemi targa... I w takich czasach zjawia się jeszcze pisarz, który (w „Historyi dwóch lat“) wszelkiemi karkołomnemi wywodami swej logiki, broniąc polityki Wielopolskiego, ubocznie broni i politycznej myśli jego, że „Polska żyć może tylko pod tarczą idei słowiańskiej, w związku z Rosyą i pod jej osłoną“.

Władze więc moskiewskie chcą nas zdławić, zamienić w Helotów lub Paryasów „wielkiej ojczyzny“, a społeczeństwo rosyjskie wtóruje temu — wszyscy Moskale, oprócz nielicznej grupy rewolucyonistów i garstki liberałów-konstytucyonalistów, wrogo nam są usposobieni, urabiając swe polityczne przekonania na artykułach polakożerczych pism. Cała falanga pismaków, zrzuciwszy z siebie piórka liberalizmu, gra na trąbce „rządowego patryotyzmu“ i wraz z synodem coraz więcej sprężystą maszyneryą administracyjną, oraz systemem wychowawczym ogłupia społeczeństwo. Tak, reakcya silną falą rozlewa się po Rosyi i nurtem swym porywa i, na nieszczęście, pochłania coraz więcej młodzieży, której poprzednicy jęczą jeszcze w Szlyselburgu, kazamatach więziennych lub kopalniach Syberyi.

Nie odezwie się już znikąd głos ożywczy dla społeczeństwa rosyjskiego — Szczedryn, Turgeniew, Dostojewski spoczywają w mogile, a chłopoman Tołstoj do mistycyzmu zdoła nakłonić pewną część niezepsutych swych braci, ale nie zagrzeje do walki i boju z despotyzmem.

Ta rosnąca z dniem każdym w społeczeństwie rosyjskiem reakcya daje i nam się odczuć w tej postaci, że obecnie mamy coraz więcej w naszym kraju *„Rosyan-diejatielej“*. Dawniej urzędników-Moskali było mniej i tylko niektóre jednostki odznaczały się polakożerczym duchem. Dziś przybywają całemi gromadami i niemal wszyscy są tego przekonania, że spełniają wielką misyę, — misyę *„tiesnawo slijanija Priwiślanskawo kraja s Rossijej“*. A mamy już nie tylko Moskali-administratorów, nauczycieli i profesorów, ale urzędników banku (b. Banku Polskiego), urzędników kolejowych, budowniczych, inżynierów, adwokatów (w. Warszawie kilku), dyrektorów fabryk (w zakładach Szajblerowskich naczelnym jest niejaki Łotarow i 2 wice dyrektorów). Niepożądani ci przybysze, widząc swą liczebność, czując szczególną opiekę Hurki, uważając się za żywioł panujący, głośno już mówią, że są u siebie, w Rosyi, wyrzucając ze swego słownika nazwę „Polska“, „Królestwo Polskie“.

Nie mówiąc już o Warszawie i miastach gubernialnych, prawie w każdem mieście powiatowem mają Moskale swoje kluby, stowarzyszenia, grywają teatry amatorskie, ponieważ liczebność ich pozwala im na to. Oprócz rodzin wojskowych obecnie w każdem powiatowem mieście (z małemi wyjątkami) jest już kilkanaście rodzin rosyjskich. Na urzędach używając jedynie moskiewskiego języka, mając poza biurowemi godzinami swoje towarzyskie koła — czynownicy czują się w Polsce, jak u siebie w domu. Stąd ich buta obecna i arogancya. Zapominając, że są na obcej ziemi, chcą, aby się do nich stosowało całe otoczenie. Na ulicy, w wagonie, w miejscach publicznych nawet ci Rosyanie, którzy znają dobrze język polski, zwracają się do publiczności w języku moskiewskim i uważają (na równi z wyższemi władzami) za zupełnie naturalne żądanie, abyśmy, my Polacy, używali z nimi w rozmowie rosyjskiego języka, czyli przystosowywali się do przybyszów. Obecnie nie tylko żandarm, lub urzędnik policyjny, ale Rosyanin, zajmujący więcej niezależne stanowisko, dziwi się nieraz i zarzuca: „Jakto, pan kończyłeś gimnazyum lub uniwersytet i nie chcesz mówić po rosyjsku?“ Taki jegomość czyż to nie wytwór, nie rezultat ogarniającej całe społeczeństwo rosyjskie reakcyi! Car i rząd moskiewski dąży do tego, aby Polacy stali się Rosyanami katolickiego wyznania, a wierni poddani cara, przybywający do nas, uważają to dążenie za naturalne, — nie zaświta nawet w ich głowach myśl, że Polska dla Polaków, jak Bułgarya dla Bułgarów, a nie dla Turków lub Kaulbarsów.

Lecz nie żądajmy od tej hordy najezdców, wychowanych w szkole Pobiedoscewów, Delijanowów, czerpiących dalej mądrość z *Now. Wremia* lub *Moskowskich Wiedomosti* choć słabego pojęcia o sprawiedliwości politycznej, — od ludzi zrodzonych „pod batem“, od sług despoty wymagać tego nie możemy, ale niechby ci przybysze byli skromniejsi przynajmniej, niech nie opowiadają, że przyjechali (nowi dygnitarze — Moskale na kolei nadwiślańskiej, gdzie już nie mianują Polaków na nowe wakanse) usunąć „polski bezład“ i zaprowadzić „nowe porządki“... *St. Kostka.*

Sprawy krajowe.

Lwów, 24 lipca.

(Zasiłki na budowę szkół ludowych).

Z funduszu, przeznaczonego przez Sejm w budżecie krajowego funduszu szkolnego na rok 1893 w kwocie 7.000 złr. na zasiłki bezzwrotne na budowę szkół, udzieliła Rada szkolna krajowa subwencye następującym gminom:

Wołowe w powiecie bobreckim w kwocie 100 złr., Zaleśne w powiecie bobreckim 100 złr., Rajbrot w powiecie bocheńskim 100 złr., Uście Biskupie w powiecie borszczowskim 100 złr., Zaborów w powiecie brzeskim 100 złr., Rohaczyn wieś w powiecie brzeżańskim 100 złr., Plichów w powiecie brzeżańskim 100 złr., Wydma w powiecie brzozowskim 100 złr., Ulanica w powiecie brzozowskim 100 złr., Pomorce w powiecie buczackim 100 złr., Myślachowice w powiecie chrzanowskim 100 złr., Lubliniec Stary w powiecie Cieszanowskim 100 złr., Zabłotówka w powiecie czortkowskim 100 złr., Otfinów w powiecie dąbrowskim 100 złr., Maniów w powiecie dąbrowskim 100 złr., Leszczawa Górna w powiecie dobromilskim 100 złr., Haliczanów w powiecie gródeckim 100 złr., Obroszyn w powiecie gródeckim 100 złr., Szówsko w powiecie jarosławskim 100 złr., Wietkin w powiecie jarosławskim 100 złr., Leżachów w powiecie jarosławskim 100 złr., Czeluśnica w powiecie jasielskim 100 złr., Zawadka w powiecie kałuskim 100 złr., Wolica Derewlańska w powiecie kamioneckim 50 złr., Hołowy w powiecie kosowskim 100 złr., Białobrzegi w powiecie łańcuckim 100 złr., Zuklin w powiecie łańcuckim 100 złr., Ustrzyki Dolne w powiecie liskim 300 złr., Głuchowiec w powiecie lwowskim 100 złr., Wola Zdakowska w powiecie mieleckim 100 złr., Kliszów w powiecie mieleckim 100 złr., Gawłuszowice w powiecie mieleckim 100 złr., Łuk w powiecie nadwórniańskim 100 złr., Golec w powiecie niziańskim 100 złr., Pysznica w powiecie niziańskim 50 złr., Starebystre w powiecie nowotar-

---

PAN ANTONI.

SZKIC

Adama Szymańskiego.

4 (Ciąg dalszy).

Ku wielkiemu memu zdziwieniu odpowiedź ta nie zrobiła żadnego wrażenia. Przeciwnie, z poza kłębów dymu nie tylko po dawnemu wyglądała twarz promieniejąca rozrzewnieniem, ale w oczach tej twarzy, w poruszeniach wąsów dość okazałych, zaczęło przebijać coś w rodzaju owej figlarności, błyszczącej w oku dziecka, gdy z zakrytą do połowy głową szczebiocze bez przerwy: „tiu-tiu dziecię!“ Tak, wątpić trudno. Im dłużej wpatruję się w p. Antoniego, tem wyraźniej i oczy i wąsy jego powtarzają mi: „tiu, tiu, dziecię!“ Żywość jednak i ruchliwość jego nie pozwalają mu pozostawiać mnie zbyt długo w niepewności; jak z procy wyskakuje on z za stołu, pędzi do drzwi jednych i drugich, wygląda — i zadowolony z oględzin, biegnie ku mnie, z daleka obydwoma rękami nakazując mi nieruchomość i milczenie. Milczę naturalnie i stoję jak wryty.

Podbiegłszy ku mnie, wspina się on na palcach, chwyta za szyję, przyciąga mą głowę ku sobie i zapytuje cichutko:

— Słuchaj, człowieku, przysięgniesz, że mnie nie wydasz?

— Przysięgam.

— Ale ba! „przysięgam“, jak orzech zgryzł! Słuchajże, bracie, to nie żarty przecie, przysięgasz szczerze, uroczyście?

Przekonany wreszcie, że w należytem skupieniu ducha wymawiam słowa uroczyste, pan Antoni jeszcze raz obejrzawszy się wokół i zakrywając najstaranniej garścią usta ode drzwi, wyszeptał mi urywkami w samo ucho:

— Mam, braciszku!... mam pieniążki... tylko szaaa!... jeżeli Boga kochasz... bo wyciągną ze mnie... mam kilkaset rubli — i odskoczywszy jak oparzony, znowu oboje drzwi obejrzał i prawił dalej, nie podnosząc głosu:

— Nie uwierzyłbym, nie doświadczywszy, że takie głupie komedye potrzebne są pomiędzy ludźmi. Z początku też przykro mi było, że i oczu podnieść nie śmiałem. Chodziłem ze swemi pieniędzmi, jakbym cudze ukradł. Ale teraz? Eech, ludziska! Widzę, żem dobrze zrobił. Rzeczywiście, sił mi ubywa. X. ma racyę, śmiejąc się ze mnie, żem głuchy i ślepy, ma racyę. To też zastanowiwszy się, odłożyłem trochę na wypadek drogi. Teraz to już nie moje pieniądze. Ś.w.i.ę.t.e — wymówił pan Antoni, rozstawiając każdą literę i stuknął pięścią po stole.

Od rozmowy powyższej upłynęło kilka miesięcy, w ciągu których pan Antoni wytrwale stał przy powziętem postanowieniu. Nadzieje wyjazdu jakoś stosownie do przepowiedni pasyansu również ożywały i pan Antoni być może podtrzymywany owemi nadziejami, mężnie stawił czoło najkunsztowniejszym zakusom, mającym jego kieszeń na celu. Jakkolwiek tedy długa oracya, na którą się zdobył, uzasadniając mi powzięte postanowienie, dość wymownie świadczyła, że sam on czuł chwiejność swej decyzyi, zaczynałem już wierzyć, że wytrwa przy niej szczęśliwie. — Dopuszczony nawet przezeń kilkakrotnie do narad, czy nie dałoby się tak lub owak zrobić wyjątku dla jakiejś sumki niewielkiej, jak mogłem i umiałem podtrzymywałem jego chwalebną energię, głosując przeciw wszelkim wyjątkom. Powoli pan Antoni tak przyzwyczaił się do mojej interwencyi, że omal nie zdawał mi rachunku z każdego wydanego grosza. Nie widząc się dłużej, nawet w obecności postronnych porozumiewaliśmy się o stanie rzeczy. Na nieme moje pytanie jedno wąsów poruszenie odpowiadało mi, że *święte* kapitały w należytym porządku.

Zrozumie tedy każdy, z jakiem uczuciem, wszedłszy raz doń wieczorem, zamiast zwykłego obrazka, z tła niezmiennego pasyansu występującego, ujrzałem tuż przed nosem swoim rękę pana Antoniego, ku wielkiemu dość odartemu chłopiskowi wyciągniętą, chłopiskowi, wobec którego malusi pan Antoni jeszcze mniejszym się wydawał.

W wyciągniętej ręce szeleściały dwa papierki, chłopu podawane, papierki dwudziestopięcio rublowe.

Złodziej, trochę sumienniejszy, na uczynku gorącym złapany, wyglądałby zapewne mniej żałośnie, niż pan Antoni, gdy podniosłszy oczy, mnie przed sobą zobaczył.

— Weź, weź! — powtarzał on prędko, zachęcając chłopa do szybkiego załatwienia wszystkiego.

Chłop pieniądze wziął, o odejściu jednak ani myślał. Obejrzał on powoli oba papierki, obejrzał ze stron obu, wypuścił z głębi piersi sążniste westchnienie i wpatrzony w papierki trzymane przed oczami brzdęknął na kolana Na pana Antoniego nie zwracał on najmniejszej uwagi. nie widział i nie słyszał go zresztą. Wzdychał długo, a coraz głębiej i żałośniej, zanim przemówił nareszcie:

— O, Jezusie kochany! tyla pieniędzy od razu wywalić, na takiego, jakem ja, chudeusa — to je wielga rzec przecie!?

— Z pokłonem, panisku ty drogi, podyjść do cię na podziękę nie mogę, boś jest tero, jako święty, dla mnie. Klęknąwsy, przysięgam, że póki żyć, modlić się za Ciebie będziewa, dobrodzieju nas wielgi. Bo oto je cłek drugi i niech wie naród kto jesteś.

— Kiedy mi przysed papir z powrotem, myślałem w mig się zbierzewa. — Gdzie zaś?! Ja i baba to dwoje, dzieciaków tyz cworo, to sześcioro, jak obsuł. Seść gębów do kazdego kawałka, a ręce jedne. No i z rąk walić mi się zacęno. Siekiera nie siekiera, piła nie piła jak mnie te myśli jak muchy oblepią, wsyćko mi z rąk leci. Przy najwięksej robocie ręce zwisną mi nikiej śnury i tylo. Ocy wytrzescę i stoję nijak urzecony. — „Andrej znowuj wrony scyta“ [1]), — śmieją się robotnicy. Oj „scytam“, bo „scytam“, to prawda, tylo nie wrony, a te kopiejki marne, bo miedziakami tylo składać mogę. Zle. Wtedy ja do swoich. Bez te ćtery miesiące kraj świata obleciałem i wsędy nic, wsędy nie ma i nie ma, choć z kamieniem i do wody. Siebie mi nie zal, dzieciaków najgorzy, „pocełdonieją“. A ty, dobrodzieju, sam niebogaty, tak scodrze darzys nędzę nasą? O! to tero do samego Tomska nam starcy, a tam, powiadają, na statku i za robotą jechać mozna. Zara u Achmetki tatara konia kupię; mierzyna galantego dawno już wypatrzułem i targowałem nawet, ale kiedy upar się i dwadzieścia pięć i dwadzieścia pięć i gadać nie chce. Dam mu tero, mierzyn je chwacki, do Tomska dojdzie na pewniaka i tam jesce kiepso „cerwony“ papierek mi przyniesie. A jak nie ma przynieść kiedy i ciężaru będzie niewiela, kiedy baba siędzie tez starse chłopaki podlatać mogą, osobliwie, kiedy wdrozą się trocha. A ja juz jakem przysed, tak i pójdę piechty kole nich. Eee! gdzie zaś piechty? na ćterakach dawnobym polaz, zeby nie dzieciaki! A tera wszyscy pódziewa i bez ciebie tylo, bez ciebie, opiekunie ty sierocki, prawdziwy. Konać będę, to dzieciaków jedno tylo, jako święte przykazanie, nakazować będę: „Hycle módlta się za niego!“

Chłopisko zaszlochał.

— Niechze cię Bóg ukrzyzowany nagrodzi...— wyszeptał wreszcie, przypadając głową ku nogom pana Antoniego.

Chłop wyszedł, upłynęło już jednak czasu niemało a pan Antoni ani myśli zaprzestać swego chodzenia. Jak ptak w klatce trzepocze się on w swoim pokoju, w którym ciasno i duszno mu teraz. Jak wolnego mieszkańca przestworów niebieskich, gniotą go cztery ściany i jak ów pierzasty, wysuwający głowę zziajaną poza pręty ciasnej klatki, aby złapać tchu trochę, tak i on wybiega i do sieni i na podwórze po owo powietrze inne.

Hej, ptaku, próżne wysiłki! Jak nie masz pożądanego powietrza poza prętami klatki, tak niemasz go dla pana Antoniego w sieni, niemasz w podwórzu, niemasz nigdzie, okrom jak gdzieś daleko za chmurami i górami podniebnemi, do których dotrzeć niełatwo.

I gdy siada on wreszcie, wygląda teraz, jak ów ptak z klatki wypuszczony, co po próżnych wysiłkach wzlecenia ku wyżynom odległym, wchodzi sam pomiędzy ściany, co siły jego wyssały. I w oczach jego, zda mi się, łowię coś, jakby odblaskiem złowieszczym jego przyszłej doli będące.

Wypowiadam mu tedy wszystko, co mi do głowy przychodzi. Żal mi go. Wypowiadam więc bez ogródek. Barwami czarnemi rysuję mu przyszłość ponurą. Pan Antoni nietylko mi nie przeczy, ale: — „Tak, tak, prawda, święta prawda“ — przyświadcza mi co chwila. Rozdrażniony zapytuję go wtedy, do kogóż on, jak ów chłop rękę wyciągnie, przed kim płakać będzie? Kto wreszcie zrozumie ból jego i kto niewzywany podejdzie doń wtedy, gdy mu z bólu tego może konać wypadnie? Ale pan Antoni poruszony jeszcze głębiej mnie już pocieszać zaczyna:

— Niedopuszczajże sobie do głowy, bracie kochany, wielki Bóg miłosierny uchroni nas od końca takiego.

Rozwijam wtedy panu Antoniemu w całej nagości teoryę samopomocy.

Słuchał mnie pan Antoni dość długo i słuchał cierpliwie. Gdym skończył, chodził jeszcze dłużej, myślał jeszcze cierpliwiej, ważąc widać dobrze to, co miał mi powiedzieć i gdy wreszcie zatrzymał się przedemną twarz jego, zwykle tak dobrodusznie uśmiechnięta, tak, zda się, z góry potakująca myślom współbiesiadnika, a w gruncie rzeczy świadomie czy bezwiednie dostrajająca każdego do pogodnego wyrazu na niej rozlanego — wyglądała teraz inaczej, nie podobna zupełnie nietylko do zwykłej, codziennej, ale i do tej ożywionej tysiącami uczuć grającej fizyognomii opowiadacza „najciekawszego“ w życiu jego wypadku. Ruchliwe muskuły, składki i zmarszczki zastygły w pokoju, a oczy, te oczy serdeczne i żywe, patrzyły surowo.

Dopiero teraz zaczynałem pojmować, że pan Antoni mógł być człowiekiem, którego poza powłoką codzienną nietylko poznać ale i domyśleć się było niełatwo.

. . . .

(C. d. n.)

[1]) Zamiast rosyjskiego *szczytajet*, liczy.

skim 100 złr., Jaworze Dolne w powiecie pilzneńskim 50 złr., Jaworze Górne w powiecie pilzneńskim 50 złr., Nawsie Brzosteckie w powiecie pilzneńskim 50 złr., Krzywcza w powiecie przemyskim 100 złr., Wola Brzostecka w powiecie pilzneńskim 50 złr., Wierzbica w powiecie rawskim 100 złr., Nastoszczyn w powiecie rohatyńskim 100 złr., Załanów w powiecie rohatyńskim 100 złr., Nockowa w powiecie ropczyckim 100 złr., Podhajczyki w powiecie rudeńskim 300 złr., Polikówka w powiecie rzeszowskim 100 złr., Wola Baraniecka w powiecie samborskim 100 złr., Krużyki w powiecie samborskim 100 złr., Komańcza w powiecie sanockim 50 złr., Protuki w powiecie sanockim 50 złr., Tarnawka w powiecie sanockim 100 złr., Wola Koblańska w powiecie staromiejskim 100 złr., Jankowce w powiecie tarnopolskim 100 złr., Horodyszcze w powiecie tarnopolskim 100 złr., Antonówka w powiecie tłumackim 100 złr., Olszanica w powiecie tłumackim 100 złr., Zakrzów w powiecie wadowickim 100 złr., Winiatyńce w powiecie zaleszczyckim 100 złr., Hnilice Wielkie w powiecie zbaraskim 100 złr., Rzepetniki w powiecie złoczowskim 100 złr., Uhorce w powiecie złoczowskim 100 złr., Kunin w powiecie żółkiewskim 100 złr., Przedrzymiechy Wielkie w powiecie żółkiewskim 100 złr., Łowczyce w powiecie żydaczowskim 100 złr., Krechów w powiecie żydaczowskim 100 złr., Krechów w powiecie żółkiewskim 100 złr., Rychwald w powiecie żywieckim 100 złr., Ślemień w powiecie żywieckim 100 złr.

Kolonizacya rosyjska na Rusi.

Podaliśmy niedawno za dziennikami petersburskiemi wiadomość o zatwierdzeniu projektu założenia towarzystwa akcyjnego, mającego na celu popieranie rosyjskiej własności ziemskiej w prowincyach południowo-zachodnich, a więc na Rusi zaboru rosyjskiego. Treść projektu jest następująca: towarzystwo akcyjne ma nabywać na swój rachunek majątki, dzielić je na drobne parcele, zawierające po 10 — 15 dziesięcin i odprzedawać je włościanom na „przystępnych warunkach". Towarzystwo otrzymywać będzie od włościan, kupujących parcele, zadatek, włościanie w ciągu 3—5 lat płacić będą towarzystwu część dochodów, a następnie grunt zastawionym będzie w banku włościańskim, którego dłużnikami staną się włościanie, załatwiwszy równocześnie rachunki z towarzystwem. Tym sposobem towarzystwo spodziewa się wytworzyć przesiedlanie się do kraju południowo-zachodniego z wewnętrznych gubernij rosyjskich i przeciwdziałać osiedlaniu się Niemców, a zarazem przyczyniać się do rusyfikacyi kraju.

Pisząc o tej sprawie, wyraziliśmy opinię, że przedsięwzięcie tego rodzaju, chociażby nawet założyciele towarzystwa rozporządzali znacznemi kapitałami, jest nieracyonalne i nie może liczyć na powodzenie w tych cywilizacyjno-dziejowych i ekonomicznych warunkach, jakie wytworzyły się na Rusi.

Otóż obecnie korespondenci kijowscy, obeznani z miejscowemi warunkami kraju, zwracają uwagę na to, że samo założenie towarzystwa jest dotychczas jeszcze mytem, bo chociaż ustawa towarzystwa została może istotnie zatwierdzoną, ale od zatwierdzenia ustawy do rozpoczęcia przedsięwzięcia, wymagającego znacznych kapitałów, jeszcze bardzo daleko. Kijowski korespondent *Kraju* zapewnia, że ustawę towarzystwa pod pozorem dążności pseudo-patryotycznych ukuli tacy kapitaliści, że mogliby z łatwością umieszczać swe kapitały w niewielkiej nawet portmonetce, i tacy właściciele ziemscy, że powinniby poprzestać na sprzedawanin czarnoziemu tylko w wazonach. W dodatku jeszcze wmięszano do tej sprawy rosyjski bank handlowy i komisowy w Petersburgu, który właśnie niedawno przerwał swą działalność i nie może dać nowemu przedsiębiorstwu należytego poparcia.

To też prasa kijowska szydzi z nowozawiązującego się towarzystwa, a zarazem ostro krytykuje ze stanowiska ekonomicznego cały ten projekt agrarno-polityczny. *Kijewlanin* nadmienia, że całą tę sprawę długo uważał za mrzonkę i dzisiaj sądzi, że projekt ten „bliskim jest urzeczywistnienia" chyba jedynie w fantazyi autorów projektu, którzy biorą się do rzeczy, o której widocznie nie mają należytego pojęcia i liczą zapewne na spekulacyę, na której z pewnością się zawiodą.

Twórcy nowego Towarzystwa zasłaniają swoje aspiracye względami politycznemi: pragną niby wytworzyć przesiedlanie się do kraju południowo-zachodniego z gubernij wewnętrznych, czysto rosyjskich. Ale pomijając już zasadnicze trudności kolonizacyi rosyjskiej na Rusi, zapytać należy: gdzie osiedlać będą swoich przybyszów? Przesiedlanie do gubernij kijowskiej i podolskiej byłoby zupełnie niewłaściwem, gdyż w tych guberniach, przy obecnem ich zaludnieniu, nader wielki jest na ziemię popyt ze strony włościan miejscowych i ceny wysokie się utrzymują. Dość wolnych gruntów z pod lasu jest w kilku powiatach gubernii wołyńskiej; ale *Kijewl.* zwraca uwagę, że przesiedlanie w tamte okolice nietylko z wewnętrznych gubernij rosyjskich, ale nawet z kijowskiej i podolskiej powinno być prowadzone z wielką ostrożnością i sumiennością. Gubernia wołyńska, dzięki obfitości wód i lasów, posiada klimat dobry, ale grunta w małozaludnionych powiatach po większej części są liche, pod lasami i zaroślami są ogromne przestrzenie piasków i bagien. Gospodarstwo na takich gruntach prowadzić można jedynie przy znacznem polepszeniu i rozwoju chowu inwentarza. Łatwo dostrzedz do jak smutnych następstw dla włościan doprowadzić może spekulacya gruntami. Wprowadzeni w błąd przez Towarzystwo, mogą się oni następnie znaleźć w bardzo trudnem położeniu, pośród takich n. p. bagien pod Owruczem lub piasków pod Równem i Nowogrodem-Wołyńskim.

„Znając dobrze kraj południowo-zachodni — pisze *Kijewlanin* — utrzymujemy, że nowe Towarzystwo z podobnemi zadaniami, gdyby nawet początkowo miało dobre zamiary, niezwłocznie przekształciłoby się w wielce podejrzaną instytucyę, która jedynie szkodzićby mogła. Majątków do sprzedania jest w kraju nie tak znów wiele i na nie popyt istnieje; osoba prywatna, jeśli tylko sobie życzy, zawsze może bez wielkich zachodów sprzedać swą ziemię włościanom na mniej więcej korzystnych warunkach. i do pośrednictwa Towarzystwa akcyjnego uciekać się nie ma potrzeby. Jeśli zaś zdarzają się trudności przy sprzedaży, to te wypływają z wielkich wad majątku, lub jakichś skomplikowanych kwestyj prawnych, sporów sądowych i t. p. Przy takich warunkach akcyjne towarzystwo komisowe do odprzedawania gruntów, mogłoby znaleść dla siebie tylko bardzo niepewny grunt i musiałoby lawirować w pośród podejrzanych transakcyj i chwytać się spekulacyi, niczem się nie krępującej, bo częstych interesów nie miałoby.

„Nie rozumiemy nawet — kończy *Kijewlanin* — jakim sposobem powstać mogła myśl takiego przedsięwzięcia, jak to akcyjne Towarzystwo dla spekulowania ziemią? Nie znamy założycieli tego Towarzystwa, możemy jednak mniemać, że jedni z nich działają łatwowiernie, inni zaś prawdopodobnie w nadziei pozbycia się nieintratnych swych gruntów. Ale chyba się nie uda nikomu przekonać rząd o pożyteczności tak wątpliwej sprawy."

Rząd rosyjski popiera niejedną wątpliwą i niedorzeczną sprawę, łatwo więc zdarzyćby się mogło, że i tym razem gotów byłby, z fanatyzmu politycznego, z zaślepienia rusyfikatorskiemi swemi dążnościami, poprzeć przedsięwzięcie, przeciwko któremu przemawiają wszelkie względy historyczne i ekonomiczne, i wydawać znaczne sumy na spekulacye prywatne okryte płaszczykiem dążności politycznysh. Wszak polityka rosyjska po większej części służy interesom wyzyskiwaczy i rabusiów, którzy we własnym interesie wyzyskują niewłaściwe i niedorzeczne instytucye polityczne.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 25 lipca.*

W sprawie układów handlowych pomiędzy Rosyą a Niemcami petersburski *Kraj* pisze co następuje:

Dowiadujemy się z bardzo poważnego źródła, iż pomyślny rezultat od dawna toczących się układów handlowych rosyjsko-niemieckich jest bardzo prawdopodobny. Wprawdzie pełnomocnicy rządu rosyjskiego udadzą się do Berlina dopiero w drugiej połowie bieżącego miesiąca, ale najważniejsza kwestya, to jest wspólny grunt dla układów został ostatecznie przez oba rządy omówiony w zasadzie. Wpłynęły na to przewszystkiem dwie okoliczności: uchwała Rady państwa, co do taryfy maksymalnej, która zagrażała Niemcom bardzo dotkliwemi represaliami, i wielki tegoroczny nieurodzaj w cesarstwie niemieckiem. Pod naciskiem tych czynników, rząd niemiecki skłonniejszym się okazał nie tyle co do ustępstw, ile co do swoich wymagań indemnizacyjnych, za obniżenia w cłach zbożowych, wymagań zaiste strasznie wygórowanych. Obecnie zasadniczy szkic przyszłych układów sprowadzić się da do następujących punktów: w zamian za obniżenie ceł zbożowych, Niemcy otrzymują dość znaczne obniżenie ceł od węgla kamiennego, przewożonego przez granicę lądową, obniżenie od wyrobów żelaznych o 10 prc., jak również obniżenie od machin i w ogóle narzędzi rolniczych, i być może cynku w tym samym stosunku, w jakim te wszystkie przywileje przyznane zostały Francyi Bez wątpienia są to ustępstwa poważne i niewtajemniczonym w arkana międzynarodowo-handlowych kombinacyj wydawaćby się nawet mogło, iż przy obecnej konjukturze, kiedy Niemcy gwałtownie zboża potrzebują, można było jeszcze bardziej, ich bądź co bądź, dość dotkliwe dla krajowego przemysłu żądania obciąć, ale przedewszystkiem. jeżeli jest wiele rzeczy niedostępnych dla filozofów, to tem więcej musi ich być dla laików, powtóre zaś, są to tylko ogólne zasady, przypuszczać zaś należy. iż przy szczegółowem traktowaniu w Berlinie, pełnomocnicy rządu rosyjskiego potrafią jeszcze bardzo wiele od rządu Rzeszy uzyskać. W taki więc sposób, gdy i inne państwa oprócz Niemiec zawiązały z rządem rosyjskim układy handlowe, w rezultacie będziemy mieli zamiast podwójnej taryfy jedną. a przytem obniżoną konwencyjną taryfę celną i nadspodziewanie, zamiast generalnego podwyższenia, generalne obniżenie ceł Natomiast ta konwencyjna taryfa, jako akt międzynarodowy, będzie miała większą stałość, niż poprzednia, co może wynagrodzić krajowemu przemysłowi chwilowe straty.

O powszechne głosowanie.

Na polu parlamentarnem w Austryi panuje cisza już od dłuższego czasu, bo ani komisya przemysłowa, czyli raczej jej ankieta dla wybadania rzeczoznawców, ani sejm tyrolski na krótki czas zwołany nie budzą szerszego zajęcia i nie przerywają tej ciszy.

Mimo to życie polityczne nietylko nie usypia, ale daje znać o sobie coraz częściej w szerokich warstwach u dołu, na które dotąd mało zwracano uwagi. Pisząc to, mamy na myśli zgromadzenia robotnicze, zwoływane w różnych miastach zwykle co niedzielę dla uchwalenia rezolucyj, upominających się o zaprowadzenie bezpośredniego, powszechnego głosowania.

Przeszłej niedzieli odbyły się takie zgromadzenia, jedno w Simmeringu pod Wiedniem, inne w Liebeniu pod Pragą.

Na pierwszem z nich robotnik Schrammel w długiem przemówieniu rozwinął pogląd na istniejące w Austryi stronnictwa Według jego zdania stronnictwo liberalne powinno przedewszystkiem upominać się o rozszerzenie prawa wyborczego, jednak ono boi się tego, bo przewiduje na pewne, że przy powszechnem bezpośredniem prawie głosowania doznałoby zdziesiątkowania.

Młodoczesi upomnieli się wprawdzie osobnym wnioskiem o takie prawo, aby przez to wzmocnić swoją sytuacyę i robotników wciągnąć w wir walki narodowej. Jednak robotnicy poznali dobrze te wyrachowania i wiedzą, że Młodoczesi nie będą wcale nalegać na zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania, kiedy ono dostanie się na porządek dzienny narad.

A stronnictwo chrześcijańsko-socyalne? Przewodnicy tego stronnictwa posługują się szumnemi frazesami, aby sobie zdobyć popularność, ale o przeprowadzeniu rzeczy samej wcale nie myślą Socyaliści uwierzą im dopiero wtedy, kiedy zaczną walczyć także przeciw wyzyskowi kapitału chrześcijańskiego, jak walczą przeciw żydowskiemu.

Zgromadzenie skończyło się uchwaleniem rezolucyi o powszechnem bezpośredniem prawie głosowania.

Z takim samym celem i takim skutkiem, odbyło się w największym porządku zgromadzenie robotników w Liebenie pod Pragą. Tu przemawiał głównie Stiastny i rzekł między innemi:

Robotnicy nie chcą szerzyć strachu, ani nie dążą do podziału posiadłości, lecz pragną zdobyć prawo politycznego udziału w życiu publicznem. Robotnicy nie myślą rozrywać węzłów małżeńskich i niweczyć życia rodzinnego. Oni dążą do tego, aby usunąć kapitalistyczny system produkcyi — a fabryki oddać robotnikom. Gdy się to stanie, wówczas zniknie kwestya socyalna i obawa przewrotu (!?).

W dalszym ciągu zwrócił się mowca przeciw klerykałom zarówno, jak liberałom, nie mniej jak przeciw Staroczechom, a w końcu rzekł:

„I my jesteśmy duchowo uszlachetnieni pracą chociaż nie mamy osobistego prawa głosowania. Nie gwałtownemi środkami, bynajmniej, lecz środkami legalnemi pragniemy cel nasz osiągnąć. Dajcie nam powszechne prawo bezpośredniego głosowauia. Nie chcemy Izb robotniczych, ani żadnej jałmużny, lecz upominamy się o nasze prawo..."

Z Niemiec.

W zeszłym tygodniu odbył się w Szczecinku (Neu-Stettin) wybór uzupełniający do parlamentu. Do walki wyborczej stanął twórca antisemityzmu niemieckiego, pastor Stoecker, który, jak wiadomo, przepadł przy głównych wyborach, a przeciw niemu wystąpił prof. Foerster, kandydat polecony przez Ahlwardta. Walka więc dwóch antisemickich kandydatów obudzała powszechne zainteresowanie. Stoecker nie odzyskał jednak dawnego wpływu i przepadł szaloną większością głosów; podczas gdy on zaledwie paręset głosów uzyskał, otrzymał ich Foerster kilka tysięcy! Zwyciężył więc ultra-skrajny kierunek antisemityzmu Ahlwardta.

Daje to sposobność prasie niemieckiej do rozwlekłych uwag na ten temat i do ubolewań, że Ahlwardt, pomimo nieudałych wystąpień z „żydowskiemi karabinami", tak znaczny jednak na opinię publiczną wpływ wywiera.

Na niedzielę zwołał Stoecker zgromadzenie zwolenników swoich do Berlina, gdzie omówić miał swój sromotny upadek w Szczecinku. Antisemici barwy Ahlwardta przybyli jednak w tak przeważającej liczbie i takie wyprawiali hałasy, że Stoecker tylko część swojej mowy zdołał wygłosić. Pod koniec zgromadzenia przyszło podobno do bójki na pięści

Z Paryża.

Telegram z Bangkoku, zawierający odpowiedź rządu siamskiego na ultimatum francuskie nadszedł częściami i to nie we właściwym porządku, tak, iż trzeba było paru godzin na ułożenie telegramu. Odpowiedź ta nie zadowoliła rządu francuskiego. Siam przyznaje Francyi pewne ustępstwa; odstępuje jej część lewego brzegu rzeki Mekong, ale zarazem nadmienia, że terytoryum poniżej 18 stopnia odstąpić nie może, gdyż pomiędzy 18° a 20° Francya nie może wykazać legalnych swych posiadłości, a poniżej 20° Siam posiada terytoryum, odstąpione przez Anglię pod warunkiem, aby go w następstwie nie odstępowano żadnemu innemu państwu. Dalej, co do odszkodowania, siamski rząd wyraził gotowość zapłacenia 3 milionów, ale sumy tej nie chce wypłacić natychmiast, lecz odda ją do rozporządzenia Francyi, jeśli komisya mięszana uzna słuszność żądań francuskich.

Po dokładnem zbadaniu tej odpowiedzi, rząd francuski odrzucił propozycye rządu siamskiego i polecił swemu ministrowi-rezydentowi w Bangkoku. aby w ciągu 24-ch godzin wyjechał z Bangkoku. Równocześnie reprezentant siamski w Paryżu otrzymał wezwanie, żeby wyjechał z Francyi. Tym sposobem stosunki dyplomatyczne pomiędzy Francyą a Siamem zostały zerwane i Francya, jeśli nowe wypadki temu nie przeszkodzą, zarządzi blokadę wybrzeży siamskich. Zamiar rozpoczęcia blokady wybrzeży siamskich podobno już został notyfikowany mocarstwom.

Dalszy bieg wypadków zależeć będzie od postawy Anglii, oraz od decyzyi samego rządu siamskiego, który może jeszcze w ostatniej chwili zgodzić się na wszystkie żądania Francyi.

Z Serbii.

Skupczyna przyjęła cały projekt ustawy o podatku spożywczym w głosowaniu imiennem 72 głosami przeciw 20. Wielu posłów wstrzymało się od głosowania. Przy artykule 16, który zarządza opodatkowanie pozostałych zapasów towarów sprowadzonych przed 1 lipca, przemawiali jeszcze przeciw temu postanowieniu posłowie Giuricz i Demeter, a poseł Giuricz i Taisicz oświadczyli, że głosować będą przeciw całej ustawie, ponieważ nie mogą się zgodzić na postanowienia art. 16. Wynik głosowania zdecydowali posłowie włościańscy. Skupczyna przyjęła następnie traktaty handlowe z Anglią i Francyą, poczem prezydent zamknął posiedzenie. Następne posiedzenie odbędzie się dopiero dnia 2 sierpnia, a na porządku dziennym zamieszczono sprawozdanie komisyi śledczej w sprawie oskarżenia ministrów. Komisya ta wezwała już obwinionych ministrów. Na razie uwiadomiono ich jednak tylko formalnie o uchwale skupczyny i oświadczono im, że mają się zastosować do uchwał komisyi i nie mogą opuszczać Belgradu w czasie śledztwa. Wreszcie wezwano obwinionych ministrów o podanie swoich adresów. Referentem komisyi, który zarazem ma być oskarżycielem w trybunale stanu, wybrano Kostę Borysawlewicza, prezydenta sądu okręgowego w Milanowacu.

Kronika.

***Kraków**, 25 lipca.*

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 27 b. m. o godz. 5 po południu Porządek dzienny obejmuje: Zatwierdzenie oferty na dzierżawę teatru. Sprawy nie wyczerpane z porządku dziennego poprzedniego posiedzenia.

Jak wiadomo, jutro w środę w południe zebrać się mają członkowie komisyi teatralnej dla rozstrzygnięcia ofert na dzierżawę teatru.

Z Wydziału krajowego. Z powodu wyjazdu członka Wydziału krajowego p. Edwarda Jędrzejowicza, powołany został przez prezydyum Wydziału krajowego do objęcia urzędowania zastępca członka Wydziału krajowego dr. Gustaw Romer, który przybył do Lwowa i objął kierownictwo departamentu drogowego.

Zastępca marszałka krajowego p. Antoni Jaxa Chamiec wyjeżdża duia 1 sierpnia za dłuższym urlopem, wskutek czego prezydyum Wydziału krajowego powołało do objęcia kierownictwa departamentu dla spraw szkolnych fundacyjnych i personalnych, zastępcę członka Wydziału kraj. p. Stanisława Brykczyńskiego.

Wiadomości osobiste. Radca rządu prof. Teichmann wyjechał na sześciotygodniowy pobyt do Cieplic czeskich.

Arcyksiążę Leopold Salwator wraz z małżonką wczoraj wieczór przejechali przez Kraków z Wiednia do Lwowa. Na dworcu byli z tego powodu obecni delegat namiestnictwa Laskowski i radca policyi, dr. Kaiser.

Komendant korpusu Krieghammer, generałmajorowie Müller i Engelstem wyjechali wczoraj o 10 wieczór z Krakowa do Wiednia, celem wzięcia udziału w pogrzebie ministra wojny Rauera.

Ze sfer przemysłowych. W ubiegłym tygodniu wykończono w fabryce pod firmą L. Zieleniewski, Kraków, maszynę parową o sile 140 koni, przeznaczoną do kopalni węgla posła Stanisława Szczepanowskiego w Myszynie pod Kołomyją. Nowy to dowód, że krajowy przemysł, rozwijając się stale, ruguje obce wyroby, gdyż jest to pierwsza maszyna parowa tak dużych rozmiarów, wykonana w kraju miejscowemi siłami.

Zawalenie się domu. Przyczyny zawalenia się domu przy ulicy Długiej niepodobna określić bez dokładnego śledztwa i wysłuchaiua opinii fachowych techników. Pogłoski, iż mury wewnętrzne były zbyt cienkie, że materyał, tj. cegła nie była w dobrym gatunku, mogą mieć pewne uzasadnienie, w każdym razie jednak niefachowi nic stanowczego w tej mierze powiedzieć nie mogą. Najwięcej trafiającym do przekonaaia ogółu osób, smutną tą sprawą zainteresowanych, jest zarzut czyniony władzom budownictwa o brak należytego ścisłego dozoru budowy. Dom trzech-piętrowy wyprowadzony był już pod dach i od kilku dni rozpoczęto około murów zwyczajne roboty ciesielskie.

Wczoraj wczesnym rankiem już usuwać się począł jeden z filarów, podtrzymujących główną ścianę wewnątrz budynku. Podmajstrzy murarski p. Zawłocki usiłował w pierwszej chwili podeprzeć ścianę podmurowaniem, gdy się to jednak niewystarczającem okazało, w przewidywaniu niebezpieczeństwa wycofał robotników. O godzinie 9 rano runęła nagle cała ściana i klatka schodowa, a upadek był tak silny i nagły, że wyrwane zostały wszystkie ankry. Gwałtowny spadek muru, tuman kurzu, krzyk uciekających robotników i zamięszanie, nie pozwoliły w pierwszej chwili ocenić rozmiarów nieszczęścia. Na miejsce przybyła, wezwana przez policyę, straż ogniowa i pogotowie Tow. ratunkowego. Brak energicznego kierownictwa, spowodowany nieobecnością pozostającego na urlopie naczelnika straży p. Eminowicza, widocznym był na każdym kroku. Uprzątanie gruzów postępowało powolnie. Pogotowie ratunkowe odesłało do opatrzenia ran do szpitala następujące cztery osoby: 1) Magdalenę Wróblewską ze złamaną nogą, 2) Annę Żak z raną na głowie, 3) Bartłomieja Surówkę z Mogilan, 4) Wincentego Tarmochałę, obu z lżejszemi ranami. Ze względu na orzeczenie p. inspektora Wdowiszewskiego, że dalsze uprzątanie gruzów pociągnąć za sobą może upadek innych ścian, zaprzestano na razie dalszych poszukiwań, pomimo zapewnień robotników, że pod gruzami leżą dwie ofiary przygniecione. Straż ogniowa powróciła tedy do koszar, ale na skutek gwałtownych nalegań robotników, pragnących ratować jęczących pod gruzami towarzyszy, postanowiono wezwać ją ponownie po upływie dwóch godzin. Gdy robota odkopywania gruzów postępowała zbyt powolnie, zdecydował się radca policyi p. Kaiser, na usilne naleganie kilku obywateli, oburzonych niedołęstwem akcyi ratunkowej i lekceważeniem życia ludzkiego, wezwać do pomocy inżynierye wojskową. O godzinie 3 przybył oddział żołnierzy z oficerem i po upływie kwadransa wyciągnął z pod gruzów podmajstrzego ciesielskiego Jana Leśniaka. Studenci medycyny przystąpili natychmiast do ratunku, ale mimo wysiłku nie zdołali już przywrócić ofiary do życia. Pod gruzami klatki schodowej, według zapewnień robotników, pozostał nieodszukany, a prawdopodobnie zabity na miejscu pomocnik murarski Jan Dzik.

Dziś odbyć się ma na miejscu katastrofy komisya sądowa i magistracka celem zbadania przyczyn wypadku i zarządzenia dochodzeń.

Do późnego wieczoru wczoraj na ulicę Długą dążyły tłumy publiczności. W ciągu dnia kilka razy był na miejscu katastrofy prezydent miasta p. Friedlein, — zastępca dyrektora policyi radca Kaiser wydawał zarządzenia, sąd wykonania spełniał gorliwie komisarz dr. Banach. Przez noc i dziś na miejscu katastrofy pełnił służbę kordon straży policyjnej.

Ze stacyi ratunkowej. Wczoraj o kwadrans na 10 rano (24 VII) wezwano pogotowie telefonicznie na ul. Długą, gdzie runął niedokończony jeszcze 3 piętrowy dom, własność p. Kochanowskiego, przy czem kilka osób, zatrudnionych przy budowie, miało zostać zasypanych gruzami. Na miejsce wypadku udano się natychmiast, zabrawszy oprócz potrzebnych w takich razach rekwizytów drugi wóz sanitarny. Równocześnie wyjechały 2 plutony straży pożarnej pod komendą p. Stępińskiego. Zaznaczyć należy, że nie cały dom, ale runęła tylko ściana działowa wewnątrz budynku i cegły razem z belkami, deskami i żelaznemi „tregerami" z wszystkich 3 piąter, zawaliły cały parter, a przebiwszy w niektórych miejscach sklepienie nad piwnicą, częściowo i tę przysypały.

Po przybyciu udzielono najpierw pomocy Aunie Żak, zamężnej, lat około 50 liczącej, którą spadająca cegła miała ugodzić w czoło. Bolesność stosu pacierzowego, na którą chora uskarżała się, miała pochodzić z uderzenia przez spadającą deskę. Prócz tego kilka lżejszych obrażeń. Po opatrzeniu prowizorycznem odwieziono chorą do szpitala św. Łazarza.

Tymczasem odgrzebano z gruzów Magdalenę Wróbel, 21 letnią dziewczynę, z Choszowic pochodzącą, którą spadające cegły przysypały w sieni. U nieszczęśliwej skonstatowano bardzo liczne mniej i więcej ważne kontuzyje. Opatrzono prowizorycznie i odesłano ją do szpitala wozem sanitarnym.

Mniejszych uszkodzeń doznali: Surówka Stanisław z Mogilan, który zesunąwszy się szczęśliwie z 3-go piętra z belkami i deskami, doznał tylko kilku obrażeń lżejszych w postaci nieznacznych kontuzyj ze zdarciem przyskórka w kilku miejscach.

Tarmochała Wincenty, również z Mogilan który uchwyciwszy się belki w chwili katastrofy, wyszedł tylko z guzem na lewem przedramieniu.

Dopiero o godzinie kwadrans na 4 po południu, dzięki niestrudzonej i z całem poświęceniem prowadzonej pracy p. Wójcika brandmistrza i straży pożarnej, z pod gruzów, rumowiska i belek ukazała się głowa piątej ofiary Katastrofy, Władysława Leśniaka, człowieka 30 kilka lat liczącego, o wejrzeniu twarzy nader sympatycznem. Leśniak jeszcze przed godziną 2 dawał znaki życia, wzywając ratunku — niestety napróżno, bo kiedy go wydobyto, był już bez ducha.

Zastosowano natychmiast sztuczne oddechanie, szczotkowanie, wstrzykiwano eter — wszystko bez skutku. Po półtorej godziny trwającej akcyi ratunkowej można było stwierdzić śmierć. Nieszczęśliwy prócz tego, że miał po stronie lewej 3 żebra złamane, nie okazywał zresztą takich ciężkich uszkodzeń ciała. aby te w następstwie śmierć mogły sprowadzić — nastąpiła ona prawdopodobnie skutkiem braku powietrza.

Podczas całej akcyi ratunkowej urządziło Towarzystwo stanowisko pierwszej pomocy obok miejsca nieszczęśliwego wypadku. Pogotowie wróciło na stacyę dopiero o godz. 5 po południu.

W tym samym dniu udzieliło pogotowie pierwszej pomocy jeszcze w 10 innych przypadkach.

Cyrk Sidolego przyjeżdża do Krakowa w połowie sierpnia i da szereg przedstawień w umyślnie wystawionym budynku przy ulicy Dietla.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1 sierpnia br. wejdzie w życie urząd pocztowy w miejscowości Grzegórzki (powiat Kraków) ze zwykłym zakresem czynności. Okręg doręczeń tego urzędu stanowić będzie gmina Grzegórzki. Urząd ten otrzyma połączenie ze siecią pocztową za pomocą istniejącej jazdy posłańczej Kraków dworzec — Kocmyrzów.

Postawił na swojem. Czytamy w *Dzien. Polskim:* P. prezydent generalnej dyrekcyi kolei państwowych dr. Biliński umie jednak postawić na swojem. Furda, że tam w kraju całym oburzenie, furda, że kilkanaście rodzin, utrzymywanych pracą zasłużonych dobrze w służbie kolejowej ojców, zredukowanych zostanie niemal na połowę swej płacy obecnej, że ta redukcya zachwieje niejednego z nich bytem ogniska domowego, że uniemożebni dzieciom rozpoczętą edukacyę, że słowem łzy żalu i rozpaczy poprzedzą późniejszy niedostatek — byle imperatorskie *stat voluntas pro ratione* zaświadczyć mogło potomności o... niezłomnej energii p. prezydenta! Energii tej mamy dziś dowód klasyczny. Oto onegdaj przyszło do lwowskiej dyrekcyi ruchu definitywne, nieodwołalne spensyonowanie jedenastu funkcyonaryuszów, z których większej części brak jeszcze po kilka i nawet dziesięć lat służby. Wprawdzie przed kilku tygodniami, gdyśmy donieśli o heroicznych zamiarach oszczędnościowych p. Bilińskiego, uznała generalna dyrekcya za stosowne zamieścić w jednem z pism, mile przez nią widzianych, rodzaj półurzędowego zaprzeczenia, ale snać było to obliczone po prostu na chwilowe uspokojenie umysłów w kraju, otwarcie mówiąc, na chwilowe zamydlenie oczu biednym pokrzywdzonym. Ofiarom „nowego kursu" dało się jeszcze parę tygodni życia, aby potem w upatrzonej chwili — w pełni sezonu ogórkowego, gdy tysiące kraj opuszczają lub w schroniskach letnich gazet nie czytują, ferować spokojnie wyrok okrutny. Ani słowa, system godny uznania, i, co istotnie do głębi serca bolesne właśnie przez rodaka aplikowany. Tylko tak dalej! *A propos* „nowego kursu". Nie jest to tajemnicą w świecie urzędniczym, że w bezwzględnej tej akcyi wiele zasługi ma także obecna dyrekcya ruchu we Lwowie. Lecz równocześnie i to niestety nie jest tajemnicą, że na opróżnione w ten sposób posady przyjdą niechybnie „dziatki protekcyi", że, nie obwijając rzeczy w bawełnę, nepotyzm, jaki praktykowany bywa na kolejach prywatnych i pod tak surowemi rządami p. Bilińskiego, wydaje nieraz zdumiewające owoce.

Zmarli. Teofil Radgoszcz Gorczyński, żołnierz drugiego pułku gwardyi ułanów z roku 1831, przeżywszy lat 88, zmarł w domu hr. Męcińskich w Dukli.

Maków, 21 lipca. (Koresp. *N. Reformy*). Autor korespondencyi z Zawoi pod Babią Górą, umieszczonej w dzienniku waszym z 19 bm, pisząc o stosunkach Zawoi. nadmienia o sekwestracyach, z powodu długów zaciągniętych w kasie makowskiej. Nie wątpię, iż wzmianka tego rodzaju bez rozmysłu dostała się pod pióro i niezawodnie bez złej woli, lecz aby nie była źle rozumianą, zechciejcie zamieścić również list niniejszy.

Stowarzyszenie pożyczkowe „Wzajemna pomoc" w Makowie, przed 15 laty założone w celu podniesienia dobrobytu i oświaty ludu, kierowane i nadzorowane z pewnem poświęceniem się szczupłej garstki osób, sądzących, iż służą dobrej sprawie, cieszy się dotychczas pełnem zaufaniem. Stowarzyszenie w 15 latach swojego działania wyrugowało aż do 60 prc. sięgającą lichwę, zakłada ono w okolicy Kółka rolnicze i sklepiki chrześcijańskie, za których pośrednictwem zaopatruje ludność w zboże i nasiona, sztuczne nawozy, maszyny rolnicze, w czasopisma i książki wydawnictw ludowych, przeprowadza lustracye Kółek, urządza wykłady popularne, wysyła delegatów na zjazdy i wystawy rolnicze, podpierając chów bydła poprawnej rasy i sadownictwo, nadto utrzymuje kilku stypendystów w szkołach zawodowych, słowem, opiekuje się w całej okolicy ludem, bynajmniej nie dla rozszerzenia interesu pożyczkowego, ale dla podniesienia oświaty i powszechnego dobrobytu. Na półtora miliona dotychczas przez Stowarzyszenie rozdanych pożyczek, zdarzały się wypadki zastosowania egzekucyj sądowych przeciw niedbałym członkom, wypadki takie jednak bardzo rzadko zaszły i to już w ostateczności, a gdy Stowarzyszenie posiadłość dłużnika na licytacyę wystawić zmuszone było, kupowało samo, by wyzyskiwaczy nie dopuścić, a po sprzedaniu pewnej części na pokrycie egzekwowanej zaległości wystarczającej, resztę posiadłości z długów oczyszczonej dawnemu właścicielowi zwracało.

W r. 1892 w Zawoi było zaledwie kilka egzekucyjnych oszacowań posiadłości, z których tylko jedna posiadłość obecnie do licytacyi przychodzi, w tym roku zaś w Zawoi ani jednej sprawy egzeku-

cyjnej nie było, gdyż ludność, mająca w samych lasach dworskich rocznie koło 60 tysięcy złr zarobku, dosyć rzetelnie się wypłaca. Sprawozdania z działalności Towarzystwa corocznie w kilknset egzemplarzach nietylko w okolicę, ale i po całym kraju bywają rozsyłane, a postępowaniem swojem zyskał zarząd należyte uznanie, czego dowodem zaufanie w potrzebnych kredytach. Wogóle działalność Stowarzyszenia w skutkach okazała się dodatnią, zbawienną i na wszelkie zasługującą uznanie.

Wybory do Izby lekarskiej Galicyi Zachodniej. Dziś ukonstytnowała się Izba lekarska, wybierając prezesem dra Macieja Jakubowskiego, zastępcą dra Plecha z Jarosławia.

Frekwencya obcych w zdrojowiskach. Najświeższe listy wykazujące ilość gości w zdrojowiskach podają następujące cyfry: W Aussee bawi 3685 osób, Baden pod Wiedniem 887, Franzensbad 4403, Giesshübl 250, Gleichenberg 2659, Gräfenberg 1336, Hall 1607, Helgoland 2071, Mehadia 2631, Hof-Gastein 553, Ischl 7250, Karlsbad 22741, Marienbad 9360, Ostenda 7795, Piszczany 1964, Römerbad 413, Tatra-Füred (Szmeks) 1242, Wildbad-Gastein 2840.

Stowarzyszenie autorów. Literaci i autorowie całego niemal świata skarżą się nie od dziś już na wyzysk wydawców lub dyrektorów teatralnych, dyktujących dowolne ceny. Naturalnie, „gwiazdy pierwszorzędne", jak zawsze, umieją sobie i w tym względzie radzić i rzadko ulegają wyzyskowi, biorą bowiem na siebie rolę dyktnjących warunki. Literatura i sztnka atoli nie z samych „gwiazd" się składa i wyłącznie tylko niemi nie stoi. Wielka to bardzo i skomplikowana machina, potrzebująca dla swego ruchu, obok wielkich kół rozpędowych, także i całego mnóstwa mniejszych kółek, śrnb, płyt i płytek. Te to właśnie mniejsze kołka, składające jednak ogromną całość, zapragnęły opieki i utworzyły w Niemczech, z siedzibą w Lipsku, „Niemieckie stowarzyszenie autorów dramatycznych i kompozytorów" *(Deutsche Genossenschaft dramatischer Autoren und Componisten)*, które, istniejąc już od lat kilkunastu, coraz lepiej się rozwija i coraz więcej uznania pozyskuje. Autor, mając gotową sztukę, może ją oddać w antrepryzę stowarzyszeniu, które ze swej strony pilnuje już układu z dyrektorami, rozpisuje egzemplarze, słowem, opiekuje się nowem dziełem, jakby swoją własnością, ściśle dochodów wszelkich prowadząc rachunki, a pobierając za swe trudy małe tylko odsetki. Podobna zupełnie instytucya istnieje też i w Rosyi, nosząc nazwę „Koła pisarzy dramatycznych" i podług *Słowa* warszawskiego równie sumiennie załatwia swoje interesa, ściągając tantjemę nawet za przekłady utworów obcych, grywanych na scenach rosyjskich, o ile jednak autor dany zapisze się do stowarzyszenia. Bądź co bądź, bardzo to jest pocieszającem, iż nawet na niwie literackiej idea asocyacyi czyni coraz większe zdobycze.

Obiady kwiatowe. Pora letnia rozpowszechniła wśród Paryżan modę wydawania obiadów „kwiatowych", nazwanych tak od dekoracyj stołu i zastawy jednym gatunkiem kwiatu. Stworzył modę obiad, wydany przez pewną młodą arystokratkę, obiad „białej róży"; wnet potem, specyalnie dla kobiet zamężnych, dano obiad „czerwonej róży", z okazyi zaś pewnej uroczystości chrzcin obiad „niezapominajki", wreszcie jedna z młodych wdów z towarzystwa wystąpiła z obiadem „fijołkowym". Odbyły się nadto u pewnego kawalera obiad „żółtego gwoździka", a u jednej z artystek obiad „lilii". Na zaproszeniach na obiady kwiatowe wymienany bywa zawsze rodzaj kwiatu, przeznaczonego do ubrania zastawy, aby damy mogły przygotować toalety barwą odpowiadającą mu. Moda ta, acz młoda jeszcze bardzo, dała już sposobność pewnej zazdrosnej żonie do złośliwej nad rywalką swoją zemsty. Ponieważ ta ostatnia jasną była blondynką, zaprosiła ją tedy na obiad „żółtej róży", w którym to kolorze mocno jej było nie do twarzy.

Szachy. Wobec zawiązania w Krakowie klubu szachistów, godzi się podnieść wiadomość, podaną przez jedno z pism francuskich, że między sześćdziesięcioma najsłynniejszemi w ostatnich 25 latach graczami w szachy mieści się kilkunastu Polaków (9 żydów polskich), a do najznakomitszych żyjących szachistów liczą się Warszawianie Rosenthal i Winawer. Z pomiędzy grających na pamięć, tj. bez patrzenia na szachownicę, nikt nie przeszedł Zukertorta (z Poznania), który 21 grudnia 1876 grał w klubie Stego Jerzego w Londynie na pamięć 16 partyj równocześnie. Tegoż samego roku Maczuski, grając w Ferrarze we Włoszech partyę na pamięć, po 17 posunięciach zapowiedział „mata w jedenastu posunięciach." Żaden jeszcze z graczy grających na pamięć nie zapowiedział tak odległego mata naprzód. Partyę tę Maczuskiego zamieściło pismo szachowe *Stratcgia* z tegoż roku.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało Wład. Gackiewicza w Krakowie zarządcą pocztowym w Oświęcimie na dworcu.

Z letnich siedzib.

Zawoja, 20 lipca. Skoro zaczęto pisać o Zawoi, niechże czytelnicy Wasi dowiedzą się o niej czegoś więcej, niż dotąd.

Urocza — to za słabe wyrarażenie, Zawoja prześliczną jest miejscowością. Nie tem wprawdzie co Zakopane, bo Beskid — to nie Tatry, nie ma tu turni, ale są werchy i grapy, są hale i polanki, okraszone prawdziwym zbytkiem kwiecia. Ranny i wieczorny podmuch niesie z dolin woń świeżo rozkwitłych lip, kołysze ciemno-zielone gałęzie buków, dębów i jesionów; z gór przesyłają smereki swoje tchy żywiczne. Powietrze czyste, górskie, nie tak ostre jak w Zakopanem, chociaż i tutaj serdak jest miłym i nieodzownym towarzyszem. Kto nie był jeszcze w Tatrach, nauczy się tutaj drapać na werchy, a czyje nerwy rozdraźnił nadto widok olbrzymich nagich skał, karkołomnych przejść i czarnych przepaści, tutaj może przyjemnie wypocząć.

Zawoja rozrzuciła się malowniczo, dwumilowym pasem w dolinie Skawy, u stóp Babiej Góry, otoczona zewsząd większemi i mniejszemi górami, pokrytemi lasem i trawą. Droga od stacyi kolei w Makowie wiedzie dobrym, bitym gościńcem przez wieś Białkę i Skawicę, tuż nad brzegiem Skawy. Okolica ładna, ale prawdziwie piękną jest dopiero górna Zawoja, powyżej kościoła i szkoły. Ileż tu przecudnych widoków, przypominających podobne partye w Tyrolu nad Adygą i Eisackiem! Stańmy na przykład nad wielkim wodospadem, spojrzyjmy ku południowi. Tło stanowi Babia Góra, mieniąca się cudną grą światła, rankiem błękitna, później zielona, a teraz, kiedy blask słońca z dolin już uciekł, szczyty goreją różowem światłem zachodu. Widne nagie wierzchołki, poprzecinane zagłębieniami, widne na stokach krzaki jałowcu, niby czarniawe plamy na jasnej podściółce traw, poniżej klinem rozłożył się wspaniały, morgowy las smereków, od niego ku drodze spływa łąka, zasiana tysiącami różnorakiego kwiecia. Przy drodze czarny dom, zwany „kwatyrami", tuż malowniczo rzucony mostek na Skawie, co u stóp naszych tworzy wodospad. Bystre wody, odbijając zieleń leśną, z kilkometrowej wysokości spadają z łoskotem na skaliste odłamy, opłukują je, obiegają wężykiem, pieniąc się, szumiąc i rozpryskując o „djabli kamień" w tysiące brylantów. Srebrzysta, spieniona fala spieszy dalej, obraca koła tracza i znown wzburzona, jakby gniewna, że jej pracować każą, z szumem ucieka dalej, aż z przed oczu naszych zniknie w cieniu smereków, pokrywających pionową prawie ścianę Kuklowej grapy.

Podobnie piękne widoki nasuwają się oku idącego czy to w górę na Wilczne, czy drogą ku Orawie, czy dzikim wąwozem w stronę Suchy. Ileż tu wdzięcznych tematów dla artysty-malarza! Kto chce szerszy widnokrąg objąć okiem, spojrzeć na Tatry i ku Krakown, niech wyjdzie na Smietanową halę — u bacy Zająca uraczyć się żętycą, na Police, wreszcie na Babią Górę. Komu zbyt uciążliwe te wycieczki, chociaż droga wszędzie dobra „rasztatami", czyli ścieżkami, porobionemi dla ułatwienia polowań, — ma bliższe a równie przyjemne na „Zimną dziurę", na „Trybałówkę", na „Kolisty groń" i wiele, wiele innych.

Górale uprzejmi, uczynni czy to jako przewodnicy, czy jako gospodarze. Goście, bywający tu od kilku lat, skarżą się na drożyznę. Przed sześciu laty, kiedy bywała tu jedna, dwie rodziny, za chatę płacono na miesiąc 3 do 5 złr., obecnie za to samo trzeba dać 10 do 15 złr., a w dużych, ładniejszych domach nawet znacznie więcej. Artykuły żywności, dostarczane dawniej za bezcen, kiedy zbytu nie było, podniosły się w cenie także. Wszak to objawy zwykłe.

Mieszkania zdrożały, bo na odnajmujących nałożono podatek; żywność zdrożała, bo popyt o nią większy, a co podnosi ceny — to zbytnie i niepotrzebne dobijanie się i podkupywanie wzajemne. Porzućmy takie drogi, a źle nam nie będzie. Gaździny dostarczają nabiału, jaj, drobiu, jagód — ile trzeba; ceny chociaż wyższe od dawnych, od krakowskich przecież niższe — litr masła n. p. kosztuje 50—60 ct, litr świeżego mleka 6 ct, kopa jaj 1 złr. Mięsa, pieczywa i wszelkich innych artykułów potrzebnych w średnio wybrednej kuchni dostanie u p. Brühla i w sklepie Kółka rolniczego. Zarząd Kółka pośredniczy w wynajmowaniu mieszkań, a kto uciekł się do jego uprzejmego pośrednictwa, nie ma powodu narzekać, znalazł chatę czystą, porządną — nawet w czasie słoty nie potrzebnje emigrować z łóżkiem.

Górale o gości troskliwi, zarobić chcą, na centy łakomi jak górale, przecież pod względem chciwości dalecy jeszcze od braci zakopiańskiej. Czyż to wreszcie chciwość, kiedy góralka, co z garnuszkiem mleka przyszła z dalekiej polany, otrzymawszy kawałek chleba, mówi: „wy mnie chlebem częstujecie panicko, a cóż ja wam dam za to?..." Lud tu biedny bardzo, żyje owsem i ziemniakami, a teraz na przednowku jedynem pożywieniem jest „kulasa" z mąki kukurydzanej. Jeśli ziemniaki nie obrodzą, to „kulasę", na którą „kukurycy" kupić trzeba, jedzą cały rok. Chleb żytni, kupiony w sklepie, jawi się od święta w chacie góralskiej, mięso raz w rok, chyba że uchowają „króla", który, uwarzony na mleku, jest przysmakiem! Kto zdrów i młody poszedł z kosą na robotę „pod Moskala lub Prusaka", albo pracuje w lasach i przy piłach, które nie próżnują. W chatach starzy tylko gazdowie i gaździny trudzą się dziećmi, gospodarstwem, polewają płótna rozciągnione na brzegach strumyków, aby wyżyć jako tako.

Czyż to nie obowiązek nasz pozwolić zarobić temu biednemu ludowi, ułatwić mu zbyt gospodarskich produktów? Czyż nie godzi się nam, zawsze chętnym do wdzierania się na lodowce alpejskie, przebiegającym Południe i Wschód — poznać ten cudny nasz zakątek, serce Beskidu zachodniego, który już gorliwy zarząd nazwał „Albrechtsthal'em"? (Koło tracza arcyksiążęcego sterczy napis: *Rundholzniderlage in Albrechtsthal*). Czyż od obcych i dalszych sąsiadów mamy się zawsze dowiadywać o piękności i skarbach ziemi naszej?

...a...a.

Dział ekonomiczny.

Stan zasiewów w Galicyi wschodniej. *Rolnik* podaje szczegółowe sprawozdanie o stanie zasiewów w Galicyi wschodniej, przechodząc szczegółowo powiat po powiecie. Sprawozdanie to poprzedza następujący ogólny pogląd na stan zasiewów we wschodniej części kraju:

Pogoda nie zmieniła się. Z relacyj widać, że były pewne przerwy, które umożliwiły zebranie części siana i koniczu — ogół jednak relacyj zawiera skargi na ciągle trwającą słotę i na coraz gorsze z każdym dniem widoki na zbiory.

W innych latach rzepak o tym czasie już był zebrany i młócony — tego roku dopiero w jednej miejscowości we wschodniej Galicyi rzepak zebrano. Gdzieniegdzie daje się w tych resztkach rzepaku dostrzedz niejakie polepszenie, pomimo tego jednak nie można się nigdzie więcej z morga spodziewać, niż 3 q.

Stan pszenicy jest jeszcze ciągle przeważnie zadowalniający — skargi jednak na rdzę (wprawdzie jeszcze ciągle tylko na liściu) powtarzają się coraz częściej. Niezmiarka występuje także silnie — dotychas sygnalizowano ją z okolic Tarnopola, obecnie dostrzeżono ją w okolicy Jarosławia Dubiecka, Mościsk, Sambora i Czortkowa. Na bardzo wielu łanach pszenica wylęgła — wskutek czego jest powszechne mniemanie, że zbiór da wielką ilość słomy, mało zaś ziarna.

Spóźnione co najmniej o dwa tygodnie żniwo żyta da stanowczo gorsze rezultaty, niż pszenica. Zewsząd skarżą się to na rzadkość, to na wiele pustych kłosów, wreszcie na wylęgnięcie.

Stan owsa i jęczmienia jest stosunkowo lepszy niż innych zbóż, ale wygląda w wielu miejscach żółto, a zgnilizna od spodu, na łanach niżej położonych występuje bardzo wyraźnie.

Groch, bób są przeważnie gęste i rosłe, ale kwitną słabo.

Tatarka jest słaba wskutek wielkiej wilgoci i niezwyczajnego zachwaszczenia. Kukurudza prawie bez wyjątku jest bardzo słaba, najlepsza zasługuje zaledwie na nazwę średniej.

Pomimo trudności wykonano prawie wszędzie pracę około płodów okopowych, szczególniej około ziemniaków. Zaczynają one kwitnąć — z tą wiadomością jednak łączy się najczęściej wiadomość o rozszerzającej się zgniliźnie.

Wskutek ciągłej słoty kwestya paszy staje się z dnia na dzień aktualniejszą. Z obecnych sprawozdań stanowczo wywnioskować można, że gatunek paszy będzie bardzo zły, ilość zaś wobec wielu zalanych i zamulonych łąk nie wielka. Znane nam wydatki koniczyn chwieją się pomiędzy 7, 12—20 *q* na morg.

Wiadomości o stanie chmielu są rozmaite.

Zbiór owoców, a mianowicie wiśni i czereśni wypadł słabo, obfity bowiem owoc zgnił z powodu wilgoci albo opadł przedwcześnie.

Traktat z Rosyą. Według wiadomości z Petersburga układy toczące się między Austro-Węgrami a Rosyą, o zawarcie traktatu cłowego, mają wszelkie szanse powodzenia i prawdopodobnie już w kilka dni dojrzeją do pomyślnego rezultatu. Austrya zaproponowała przywrócenie traktatu z r. 1860 i zapewnia Rosyi prawa państwa najbardziej uprzywilejowanego, pod warunkiem, że rząd rosyjski autonomicznej taryfy nie podniesie względem towarów austro-węgierskich, i że towary nadchodzące z Austro-Węgier będzie traktować tak jak towary innych państw. W ten sposób uzyskanoby ułatwienia jakie ma Francya na podstawie nowego traktatu i ułatwienia jakie Niemcy uzyskają w nowym traktacie. Traktat z Francyą przyjmuje zaś od pewnych artykułów francuskich obniżenie ceł o 10 a nawet 25%. Uzyskanie takich ułatwień wyszłoby przedewszystkiem na korzyść austro-węgierskiej fabrykacyi kos i sierpów, od których opłacanoby cło o 15% niższe, oraz maszyn rolniczych, pewnych wyrobów tkanych, oraz towarów skórzanych.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx.) Dnia 24 b. m. przypędzono 1229 węgierskich, 969 galicyjskich, 136 bukowińskich i 1409 niemieckich, razem zatem 3743 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych: węgierskich wyborowych od 58 do 61 złr., średnich od 54 do 57 złr., poślednich od 50 do 54 złr.; galicyjskie wyborowe po 59 do 62 złr., średnie po 54 do 58 złr., poślednie po 50 do 54 złr., niemieckie wyborowe po 60 do 63 złr., średnie po 55 do 59 złr., poślednie po 52 do 54 złr. Byki i krowy płacono po 25 do 35 złr. za cetnar metryczny wagi zwierzęcia żywego.

Z giełdy zbożowej.

Wiedeń, dnia 24 lipca.

Płacono za 100 kilo:	od	do
Pszenica na jesień	8·08	8·11
Pszenica na wiosnę	8·40	8·43
Żyto na jesień	7·11	7·13
Żyto na wiosnę	7·36	7·37
Jęczmień browarny	—·—	—·—
Owies	7·17	7·22
Rzepak	16·30	16·40
Słód	—·—	—·—

Z targów zbożowych.

Kraków, 25 lipca.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	9·20	9·40
Żyto	7·50	7·70
Jęczmień na krupy	6·60	6·70
Owies	7·80	8·—
Groch	7·50	9·50
Fasola	8·—	9·—
Jagły	—·—	11·50
Siano	—·—	4·50
Słoma	—·—	2·20
Koniczyna na paszę	—·—	4·50
Rzepak	12·75	13·50
Ziemniaki za hektolitr	—·—	1·80
Jaja za kopę	—·—	1·20

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 25 lipca. Najwyższa rada zdrowia stwierdza, że niebezpieczeństwo zawleczenia cholery zwiększyło się, zwłaszcza z południowych krajów monarchii. Rada zdrowia poleca więc czuwać nad ruchem osób z zagranicy i zarządzić środki profilaktyczne.

Wiedeń, 25 lipca. Sprawozdanie banku austro-węgierskiego za tydzień ubiegły dnia 23 b. m. Banknotów było w obiegu za 446,615.000 złr., w porównaniu więc z tygodniem poprzedzającym mniej o 6.954.000 złr.; — zapasu kruszcowego było za 279,982.000 złr. mniej o 33.000; w portfelu wekslowym było za 162,611.000 złr., mniej o 3,017.000 złr.; — w lombardzie było za 21,304.000 złr., mniej o 582.000 złr.; — banknotów nieopodatkowanych w rezerwie było za 36,465.000, więcej o 6.667.000 złr.; — asygnat skarbu państwowego było w obiegu za 312,665.000 złr., więcej o 148.000 złr.

Wiedeń, 25 lipca. Cesarz wrócił tu dzisiaj zrana z Ischlu na pogrzeb ministra Bauera i wraca tam napowrót wieczór.

Hr. Taaffe przybył tu z Ellischau.

Kondolencyę dla wdowy po ministrze Bauerze przysłał także rząd węgierski, minister honwedów generał Fejervary, admirał Sterneck, namiestnik czeski i dalmatyński, rząd serbski i ks. bułgarski.

Wiedeń, 25 lipca. Cesarz odwiedził dzisiaj wdowę po min. Bauerze.

Wieńce przysłali dalej: arcyksiężna Elżbieta, węgierskie ministerstwo honwedów, marynarka wojenna i sekcya marynarska w ministerstwie wojny.

Wiedeń, 25 lipca. Taaffe ma przybyć dzisiaj z Ellischau do Wiednia, aby być na pogrzebie Bauera.

Nadeszły kondolencye od księcia Mikołaja Wirtemberskiego, starszego ochmistrza księcia Hohenlohe, hrabstwa Neipperg, sekretarza stanu Gromon, fm. p. Hollan, Juliusza Szapary'ego i innych, oraz wieńce od członków książęcej rodziny Wilhelma Wirtemberskiego, od korpusu oficerów sztabu generalnego, od fm p. Schoenfelda i innych.

Berno, 25 lipca. Robotnicy urządzili tu zgromadzenie ludowe, na którem było około 10.000 ludzi. Zgromadzenie odbyło się spokojnie.

Budapeszt, 25 lipca. Co do wypadku zasłabnięcia z podejrzanemi objawami w Komorn, skonstatowano, iż było to porażenie płuc.

Sybin, 25 lipca. Zjazd rumuński uchwalił rezolucyę, według wniosku komisyi z 40 członków wśród powszechnych, grzmiących oklasków. Rezolucya składa się z 6 punktów, streszczających żądania Rumunów. Według tej rezolucyi zjazd pochwala w zupełności memoryał, przedłożony przeszłego roku kancelaryi cesarskiej, oświadcza się przeciw kościelno-politycznym reformom, jako nieusprawiedliwionym przez żadną potrzebę państwową, oraz wyraża życzenie, aby nad przeprowadzeniem programu na zjeździe uchwalonego pracowano w porozumieniu z innemi niemadziarskiemi narodami na Węgrzech.

Berlin, 25 lipca. Dzienniki poranne donoszą, że Rosya w początkach sierpnia wprowadza w życie taryfę maksymalną względem wszystkich państw, które nie przyznały jej praw państwa najbardziej faworyzowanego.

Kiel, 25 lipca. Niemiecka para cesarska przybyła tu onegdaj po południu.

Paryż, 25 lipca. Rząd francuski powierzył swych obywateli w Siamie, podczas nieobecności francuskiego ministra-rezydenta, opiece reprezentanta holenderskiego.

Haaga, 25 lipca. Według urzędowych doniesień, na parowcu, płynącym pod flagą holenderską, między miastem Telok na Sumatrze, a miastem Edi, podróżni pochodzenia aczyńskiego zbuntowali się i prawie całą załogę wymordowali; padł również kapitan i drugi oficer, razem zginęło 34 osób i 15 jest rannych. Obaj maszyniści Europejczycy nietknięci. Po tym buncie Aczynczycy opuścili parowiec i uszli. Na miejsce czynu wysłano komisyę.

Rzym, 25 lipca. Wobec doniesień prasy o rozmaitych wypadkach zasłabnięcia z cholerycznemi objawami władze sanitarne stwierdzają, iż w Genui tylko i w Aleksandryi było kilka wypadków zasłabnięcia z istotnie podejrzanemi objawami. Chorzy byli wyłącznie przybyszami z Francyi.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 25 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	745·5 mm	744·7 mm	743·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°,6	+14°,6	+24°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SSW 1	SSW 1	SSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	83%	85%	50%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	2	2	3

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 25 lipca 1893 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	97	30
Zjednoczony dług w srebrze	96	95
Austryacka renta złota	118	85
5% austryacka renta (marcowa)	96	45
Akcye banku austro-węgierskiego	978	—
Akcye kredytowe	333	90
Londyn	125	05
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	91½
Dukaty austryackie	5	88
Banknoty banku niemiec za 100 m	61	35

Wiedeń dnia 25 lipca. Ruble 130 —. Cena nafty 18·27 — 19·75. Spirytus 16·10 —. Żyto 7·14 do —·—. Pszenica 8·12. Owies 7·10.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

W poniedziałek 24 t. m. między godziną 10 a 11 przedpołudniem **zgubiono** na przestrzeni od kościoła Karmelickiego do Parku Krakowskiego lub też w Parku samym złoty zegarek damski o jednej kopercie, z krótkim żółtym łańcuszkiem (nie ze złota).

Rzetelny znalazca raczy wspomniany zegarek w biurze Banku austro-węgierskiego (Plac Franciszkański L. 1) za odpowiedniem wynagrodzeniem lub też w Dyrekcyi policyi złożyć. 1762

Kraków, dnia 25/7.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	130 —	131 —
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	60 80	61 40
20-to frankówka złota	9 84	9 91
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	— —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 50	101 50
4% Obligacya poż. kraj. z r. 1891	95 25	96 25
4% Obligacya poż. kraj. kor. z r. 1893	96 20	97 -
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 70	98 60
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	100 25	101 25
5% Obligi komunalne Banku kraj. II. Em.	101 —	102 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 —	98 —
4% " " " " II. Em.	97 50	— -
4½% " " " "	100 —	100 70
5% " " Banku hip. z prem. 10%	109 80	110 30
5% " " " " zwr. za 40 lat	100 80	101 70
4½% " " " "	100 —	100 80
5% " " Król. Pol. za rubli 100	100 —	101 —
4% " likwidac. " " " " 100	97 50	99 —

Lwów, dnia 24/7.

	płacą	żądają
Kolei galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	217 75	220 75
Kolei lwowsko.-czerniow.-jas. po 200 złr.	255 —	258 —
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	360 —	— —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr.	— —	215 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101 —	101 70
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 20
4½% " " Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 —	100 70
4% " " " " okr. 56 złr. 100	98 50	99 20

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 90	98 60
5% Oblig. komun. Banku kraj. II em.	102 25	— —
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	100 30	101 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1891	96 80	— —
4% Pożyczka koronowa z r. 1893	96 90	97 60
Losy miasta Krakowa	23 —	25 —

Wiedeń, dnia 24/7.

Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa za złr. 100	97 35	97 55
5% " " srebrna za złr. 100	97 —	97 20
4% " złota za złr. 100	118 90	119 10
4% renta waluty koron. 200 kor.	96 50	97 70
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	147 50	148 50
5% " z r. 1860 na 500 złr. za 100	148 30	148 90
5% " z r. 1860 na 100 złr. za 100	164 25	165 25
" z r. 1864 bez % całe za 100	193 —	194 —
Karola Ludwika . . . na 210 złr. 8·40	219 25	219 75

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% węg. renta waluty koron. 200 kor.	94 50	94 70
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. za złr. 100	148 50	149 50
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) za złr. 100	141 75	142 25

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	98 —	98 30
Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1889	100 —	100 75
4% Gal. pożyczka krajowa z r. 1891	96 75	— -
4% Galicyjska pożyczka koron. z r. 1893	96 80	97 80
4% Oblig. indem. Węgier za 100 złr	96 15	97 15

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	114 75	115 50
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98 50	— —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	100 50	100 65
5% Bank kraj. oblig. komunalne za złr. 100	102 50	103 20
4% Banku austro-węg. 40½ let. za złr. 100	100 30	101 —
4% Banku austro-węg. 50 let. za złr. 100	100 30	101 —
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	129 —	130 —

Losy.

	płacą	żądają
Budapeszteń. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	9 —	9 30
Kredytowe austr. . . . na 100 złr. w. a.	196 75	197 25
Krakowskie . . . . . na 20 złr. w. a.	24 —	24 60
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 —	18 50
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 75	13 25
Rudolfa . . . . . . na 10 złr. w. a.	23 30	24 30
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	41 —	— —

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
8·—	Anglobank . . . . . na 200 złr.	151 —	151 50
7·—	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	121 —	121 50
14·50	Kred. dla handlu i przem. na 160 złr.	333 90	334 40
20·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	414 25	415 25
25·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	380 —	— —
13·—	Laenderbank . . . . na 200 złr.	246 50	247 —
42·40	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	980 —	984 —
14·50	Unionbank . . . . . na 100 złr.	248 75	249 25
2·—	Kolej arc. Albrechta . na 200 złr.	95 50	96 50
135·75	Ferdynanda Północna . na 1050 złr.	2880 —	2895 —
14·—	Lwowsko-Czerniowiecka na 200 złr.	258 —	259 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.